Rok XII. Nr. 196 Sosnowiec, sobota 17 lipca 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon: Redakcji 6.16.92, Administracji 6.14.97 Konto czekowe P. K. O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

JAPOŃCZYCY ZAATAKUJĄ PEKIN?

Rokowania toczą się w napiętej atmosferze

TIENTSIN, 16. 7. Rokowania chińsko - japońskie w Tientsinie toczą się w atmosferze napiętej, według źródeł chińskich Japończycy wysunęli szereg żądań, zmierzających do zupełnego uniezależnienia rady politycznej Hopei i Czaharu od Nankinu. Wyrażają tu obawę iż żądania te przybiorą charakter ultimatum.

Krążą pogłoski, jakoby wojska japońskie zamierzały zaatakować Pekin. Wśród cudzoziemców, zamieszkałych w Pekinie, panuje pewne zaniepokojenie.

TOKIO, 16. 7. Doniesienia z Chin stwierdzają, że młodzi oficerowie 29 armii chińskiej opanowani są tak dalece przez nastroje przeciwjapońskie, iż należy liczyć się z możliwością buntów w wojsku, jeżeli sztab armii okaże zbyt daleko idące pojednawcze tendencje. Chociaż wyżsi oficerowie chińscy są skłonni zapewnić likwidację zatargów — skrajne czynniki w armii mogą wziąć górę i doprowadzić do zaostrzenia.

„Asahi Szimbun" donosi z Nankinu, że likwidację zatargu utrudniają często wypadki ostrzeliwania żołnierzy japońskich przez Chińczyków, które zdarzyły się już po rozejmie zawartym dnia 11 bm.

Poza tym koncentracja chińskich wojsk rządowych w Chinach północnych stwarza niebezpieczeństwo powikłania sytuacji.

Z informacji ogłoszonych w Nankinie wynika, że Japończycy pospiesznie koncentrują swe wojska w Północnych Chinach. Około 20.000 wojska japońskiego zbiera się w okolicach Pekinu. Z Korei podążają transportami kolejowymi 2 dywizje. Eskadry samolotów japońskich zbierają się w Szanghajkuanie.

Układ ks. Pszczyńskiego z rządem polskim

20 tys ha lasów za zaległe podatki

KATOWICE, 16. 7. — Wczoraj w nocy w kancelarii wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego podpisano ostatecznie układ regulujący milionowe zobowiązania dóbr książąt Pszczyńskich wobec skarbu państwa z tytułu zaległości podatkowych oraz z tytułu t. zw. „regału górniczego".

Ogromne obszary majątku ks. Pszczyńskiego będą przejęte przez państwo, pozostała zaś część ma być rozparcelowana. Dobra obejmują 38.000 ha ziemi ornej oraz 80.000 ha lasów. Poza tym ks. Pszczyński posiada liczne zakłady przemysłowe, a więc liczne kopalnie, dwa browary, szereg tartaków, młynów itd. **Czwarta część obszaru leśnego, 20.000 ha, będzie przekazana państwu na mocy umowy z dnia 15 bm. regulującej w sposób ostateczny spłatę przez ks. Pszczyńskiego milionowych zaległości podatkowych.**

Obszary te będą przekazane Dyrekcji Lasów Państwowych.

W związku z podpisaniem tej umowy zniesiony zostanie zarząd przymusowy, którego zastosowania wymagała konieczność ochrony należności skarbu państwa, ciążących na dobrach pszczyńskich.

Całkowite uregulowanie spraw finansowych dóbr ks. Pszczyńskiego umożliwi zniesienie fideikomisu, będącego odpowiednikiem ordynacji (dóbr rodzinnych). Fideikomis bowiem jest to majątek, który wolno każdorazowemu dziedzicznemu posiadaczowi jedynie użytkować i ciągnąć zeń dochód. Nie wolno go natomiast sprzedać w całości, ani nawet w części.

Projekt ustawy, zgłoszony w tej sprawie do Sejmu upoważnia Radę ministrów do wydania rozporządzenia likwidującego fideikomis, a więc znoszącego także i ograniczenia sprzedaży.

Trzeba też pamiętać, że dobra ks. Pszczyńskiego do ostatka jeszcze były najsilniejszą warownią niemczyzny na Śląsku. Zarząd przymusowy w znacznym stopniu przyczynił się do usunięcia wrogiego wobec polskości elementu obcego, obecna zaś możliwość przejścia ziemi w polskie ręce stanowić będzie dalszy ważny etap zacieśniania nierozerwalnych węzłów łączących Śląsk z Macierzą.

Dr. B. CZARSKI

Wykrycie afery

podatkowej

KATOWICE, 16. 7. Władze skarbowe wykryły olbrzymią aferę podatkową właścicieli „Górnośląskiej Centrali Skór", dzierżawionej przez garbarnię „Soła" w Oświęcimiu. Właściciele centrali przy ul. Andrzeja 2 w Katowicach prowadzili fałszywe księgi handlowe, ukrywając milionowe dochody i oszukując skarb na ogromne sumy.

Po kontroli opieczętowano biura i magazyny firmy oraz mieszkanie głównego właściciela B. Zalcmana. Oszukańcza hurtownia Zalcmana i Glucksmana była w rękach żydowskich.

Uprowadzone dziecko

odnaleziono w Katowicach

KATOWICE, 16 7. Jak już podaliśmy w czwartek w godzinach popołudniowych wydarzył się w Katowicach przy zbiegu ulic Andrzeja i Mikołowskiej rzadki wypadek uprowadzenia dziecka. Niewykryta dotychczas sprawczyni uprowadziła dziecko Bertusów.

Wieczorem około godz. 21 dzierżawca ogródka działkowego przy ul. Mickiewicza w Katowicach Ignacy Siadek, zam. w Katowicach, przy ul. Piastowskiej 9, szedł z dwoma psami do swego ogródka. Psy, biegając i węsząc, zatrzymały się nagle w miejscu gęsto zarośniętym lebiodą. Siadek rozchylił krzaki, w których znalazł leżące dziecko, owinięte w dwa kawałki starego koca. Dziecko przeniesiono do altanki a Siadek o odkryciu zawiadomił I komisariat policji. Na miejsce zjawili się natychmiast pp. Bertusowie którzy rozpoznali dziecko jako swoje i zabrali je do domu.

Przypuszczalnie dziecko od chwili porwania było przechowywane w jakimś mieszkaniu, a dopiero wieczorem zostało podrzucone w ogródku, zaś wózek skradziono. Policja prowadzi dalsze dochodzenia, zmierzające do ujęcia sprawczyni porwania dziecka i kradzieży wózka.

Walki powietrzne

pod Madrytem

MADRYT, 16. 7. Lotnictwo rządowe bombardowało silnie szereg miejscowości, zajętych przez powstańców Ze swej strony samoloty powstańcze usiłowały bombardować pozycje rządowe na odcinkach położonych w pobliżu Madrytu. Myśliwskie samoloty rządowe zmusiły powstańców do ucieczki, zanim zdołali oni dolecieć do wyznaczonych sobie celów.

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu

w sprawie wawelskiej i śląskiej

WARSZAWA, 1. n. — **Na sobotę 17 lipca spodziewają się warszawskie koła polityczne ogłoszenia dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołującego sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu na skutej znanej inicjatywy grupy posłów i senatorów.**

Wiadomość, zapowiadająca wezwniejsze zwołanie sesji nadzwyczajnej t. zw. wawelskiej a dopiero po niej t. zw. sesji nadzwyczajnej t. zw. śląskiej, uzyskała w ciągu dnia wczorajszego potwierdzenie w całej rozciągłości. Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się prawdopodobnie w najbliższy wtorek, ale nie jest dotąd wyjaśnione czy na posiedzeniu tym odbędzie się dyskusja nad oświadczeniem Rządu zawiadamiające parlament o uzyskaniu przez Prezydenta Rzeczypospolitej satysfakcji od Ks. Metropolity Krakowskiego Sapiehy.

W kuluarach sejmowych twierdzą, iż ze strony niektórych ugrupowań regionalnych poselskich lansowana jest myśl wywołania dyskusji nad oświadczeniem rządowym. Nieco więcej światła w zamierzenia kół parlamentarnych wniesie niechybnie dzień poniedziałkowy gdyż w tym dniu a więc w przeddzień pierwszego posiedzenia nadzwyczajnej sesji parlamentarnej zbiera się klub dyskusyjny posłów i senatorów uczestników walk o niepodległość oraz grupa regionalna posłów i senatorów ziemi krakowskiej, od której — jak wiadomo — wyszła inicjatywa zwołania sesji nadzwyczajnej. Ewentualna inicjatywa dyskusji nad oświadczeniem rządowym musiałaby też — jak sądzą koła parlamentarne— wyjść również od krakowskiej parlamentarnej grupy regionalnej.

O ile chodzi o sprawy górnośląskie to uchodzi za rzecz pewną iż bezpośrednio po zamknięciu nadzwyczajnej sesji „wawelskiej" będzie zwołana sesja „śląska".

Wystąpienie żydów amerykańskich

przeciwko Polsce

NOWY JORK, 16. 7. 200 delgatów reprezentujących żydowskie organizacje 14 stanów zjechało do Waszyngtonu na konferencję zwołaną przez amerykański kongres żydowski dla opracowania programu pomocy Żydom w Polsce. Konferencja wyłoniła delegację z rabinem Wise na czele, która przedłożyła sekretarzowi Hulowi obszerny memoriał, zawierający skargi na rząd polski, pomawiany o rzekome dążenie do zniszczenia gospodarczego Żydów i tolerowanie ekscesów, co sprawia, że ludność żydowska w Polsce jest najbardziej uciskaną w Europie

Ambasador Potocki udał się do sekretarza stanu Hulla i w trakcie rozmowy poinformował go o istocie zagadnienia żydowskiego w Polsce i stanowisku rządu polskiego w tej sprawie.

W związku z protestem złożonym w departamencie stanu przez delegację kongresu żydowsko - amerykańskiego, ambasada Rzplitej oświadczyła prasie, że wystąpienia tego rodzaju uważać należy za niepowołane próby mieszania się obcych czynników do spraw wewnętrznych Polski, które wpłynąć mogą tylko na zaostrzenie sytuacji żydowskiej w Polsce.

Tragiczne wypadki

przy pracy w Zagłębiu

Na dole kopalni Renard w Sosnowcu w czasie pracy uległ wypadkowi robotnik Antoni Kurasiński, który doznał ogólnych potłuczeń. Przewieziono go do szpitala ubezpieczalni.

W fabryce Potoka w Będzinie uległ wypadkowi Arnold Zewer, który doznał złamania nogi. Rannego przewieziono do szpitala.

Karłowate pokolenie kryzysowe

12 zł. roczny zarobek! — Niedojadanie — Nizki poziom kultury — Kara cielesna

„Dziecko wiejskie wzrasta na łonie przyrody". Na pierwszy rzut oka nie łatwo dopatrzeć się w zdaniu powyższym krwawej zaiste ironii. Nie łatwo zrozumieć, że zwłaszcza najwcześniejsze dzieciństwo syna lub córki chłopa, nie wiele ma wspólnego z wychowaniem na świeżym powietrzu i słońcu... Ale dłuższa obserwcja i głębsze zastanowienie się nad tą kwestią usprawiedliwiają najmroczniejsze wnioski i prognostyki.

Wedle obliczeń Instytutu Gospodarstwa Społecznego

roczny zarobek chłopa „właściciela" karłowatego gospodarstwa (1—2 ha) wynosi... 12 złotych.

Wieś proletaryzuje się. Małorolni, tj. 1/3 wszystkich włościan, posiadających ziemię, nie są w stanie wyżyć z rodziną ze swego gospodarstwa.

W owych 12 zł. rocznego dochodu „mieszczą się" również sprawy dziecka. Jego książki, zeszyty, ubranie i obuwie do szkoły, jego lekarz i dentysta, jego zabawki, rozrywki, jego dożywianie. Jasno, że przy takim dochodzie, te elementarne potrzeby pozostają w sferze nieziszczalnych marzeń.

Dziecko wiejskie wpierw niż dorośli, ulega działaniu obniżenia się stopy życiowej na wsi. Przez pogorszenie się dozoru, pogorszenie pokarmu matczynego, pogorszenie się odżywiania wogóle oraz pogorszenie warunków higienicznych i zdrowotnych.

Wieś polska walczy dziś o najprymitywniejszą ze swych potrzeb: o wystarczające odżywianie się. To rozpaczliwe borykanie się ściągnęło uwagę tych, którzy w rezerwuarze sił ludowych szukają oparcia dla bytu państwowego. Słusznie woła prof. Ludwik Krzywicki:

„Niedojadanie! To znaczy z pokolenia na pokolenie mnożone w coraz większym napięciu zubożenie organizmu, to powiększająca się gnuśność i lenistwo, to fizyczne cherlactwo, a z nim zmniejszona zdolność stanięcia w potrzebie do spełnienia swego obowiązku, który nam dzisiaj wszystkim leży na sercu, przed zapędami imperialistycznymi samowładców nowoczesnego militarystycznego znaku..."

Słuszność wyrażonych przez prof. Krzywickiego obaw potwierdzają sprawozdania lekarskich komisyj wojskowych, omawiające zastraszający stan fizyczny mężczyzn w wieku poborowym.

Ma to bezpośredni związek z ostatnim kryzysem gospodarczym, który pogłębił nędzę wsi i miast, pozostawiając po sobie pamiątkę w postaci karłowatego „pokolenia kryzysowego"

Pokolenie owe, i bez kryzysu dziedziczące niedorozwój fizyczny pokoleń poprzednich, ugięło się do rzeszty pod ciosami długotrwałej depresji ekonomicznej ostatnich lat. A teraz to właśnie „pokolenie kryzysowe" niebawem zrodzi jeszcze słabsze, niż jest samo, — pokolenie swych następców.

Będzie ono — jak podkreśla Edward Hryniewicz w ostatnim numerze „Życia dziecka" — wzrastało w tych samych warunkach gospodarczych oraz kulturalnych, co i rodzice, lecz przy mniejszej odporności, będzie musiało znosić tak samo silne ciosy, jak te, które pomniejszyły życiowo rodziców.

Jednostronne „zaopatrzenie" w produkty żywnościowe, związane z samowystarczalnością gospodarstwa, prowadzi do jakościowego upośledzenia w odżywianiu.

Niski poziom kultury życia codziennego, wyrażający się m. in. w nieprzestrzeganiu zasad higieny, wyczerpuje i tak słabe siły organizmu na zbędną walkę z zarazkami, przedostającymi się w czasie spożywania jedzenia.

Brak doświadczonego dozoru ze strony rodziców (z powodu ich zajęć) oraz nieuświadamianie sobie przez nich zasad odżywiania, prowadzą do podawania jedzenia dziecku dorywczo — i to jedzenia nieodpowiedniego do wieku i potrzeb rozwojowych organizmu. W ten sposób jakość, ilość, czystość i pora odżywienia dzieci wiejskich splatają się w jeden wielki węzeł błędów, obniżających ich siły życiowe. A mieszkanie? Z przeprowadzonych przed kilku laty z polecenia Sejmu, badań Komisji Ankietowej wynika, że

59 proc. ludności wiejskiej mieszka w mieszkaniach jednoizbowych, po 5 osób na izbę.

....Najmniej świeżego powietrza, słońce i wody zaznaje niemowlę wiejskie. Nigdy prawie nie jest wynoszone na powietrze, mało kiedy myte, ściśnięte powijakami, owinięte w łachmany, brudne.

Opiekuje się dzieckiem przeważnie młodsze rodzeństwo. Gdy podrośnie, bawi się na brudnej podłodze w chałupie i na podwórzu, oddychając zapachami obory. Bardzo wcześnie zaczyna pracować.

Idzie do „pasionki". Z „Pamiętników chłopów" wiemy jaką mitręgą bywa paszenie bydła dla kilkuletniego dziecka. I tutaj obcowanie z przyrodą nie jest czerpaniem z niej sił, a raczej nadwerężeniem własnych sił młodzianiego organizmu.

Wychowanie dziecka wiejskiego ma też swoje odrębne niż miejskiego, drogi. O ile do lat 4—5 rodzice dzieckiem nie interesują się wcale, o tyle później uważają je za „rzecz" niezbędną w gospodarstwie.

Wychowanie pojmują jako urobienie dziecka „na swoje kopyto", nie gardząc przy tym często kara cielesną. Nawet, gdy oddaja je do szkół, to z myślą, że będzie łożyło na dom i rodziców.

Taka jest martyrologia dziecka wiejskiego. Woła ona o jak najrychlejsze środki zaradcze. Inaczej stan zdrowotny i moralny ludności Rzeczypospolitej spadnie jeszcze poniżej obecnego tragicznego poziomu.

Matka i mąż Amelii Earhart

wierzą, że lotniczka żyje

Według ostatnio otrzymanych wiadomości, samoloty, które wystartowały z okrętu — lotniska (awiomatki) „Lexington",

powróciły na okręt bez wiadomości o zaginionej tragicznie lotniczce Amelii Earhart.

Szanse odnalezienia jej są już zupełnie znikome. Należy też oczekiwać przerwania w najbliższych dniach podjętych na wielką skalę poszukiwań, co równoznaczne byłoby z wciągnięciem nazwiska Amelii Earhart na listę bohaterów przestworzy, poległych w zmaganiu się z bezskresami oceanów

A tymczasem dwa złączone bólem serca najbliższych ludzi — matki i męża, wciąż jeszcze biją nadzieją.

— To niemożliwe, ona musi być, niemożliwe — powtarza zastygła w bólu matka Amelii, 67 letnia staruszka.

Długo ukrywano przed starą p. Earhart wiadomość o zaginięciu córki. Jednak zbyt wielkie poruszenie wywołała tragiczna wiadomość w całym świecie, by nie doszła do uszu matki.

Ośrodkiem niesłabnącej energii w podtrzymywaniu nadziei matki i kierownictwie akcją ratowniczą, jest mąż Amelii, George Putman, znany wydawca amerykański.

Nie zdołały osłabić jego energii trudy nieprzespanych nocy, nie paraliżuje nadziei dotychczasowe niepowodzenie. Z jego willi w Hollywoodzie płyną bez przerwy komunikaty i telegramy.

— **To nic że od 2 lipca nie ma** żadnej wiadomości — mówi zmęczonym, matowym głosem — bywały przecież wypadki, że lotnicy dłużej nie dawali znać o sobie, a jednak odnajdywali się.

Amelia nie raz była w groźniejszych niebezpieczeństwach, a jednak zawsze z nich wychodziła cało. Wierzę, nie mogę nie wierzyć w jej zdolność ponawania nad maszyną.

Niewypowiedziana jest męka, długich jak wieczność minut, nieubłaganie oddalających nadzieje wydarcia najdroższej osoby z fal oceanu.

Urlopy kolejarzy okupione zwiększoną pracą

Wypoczynek staje się fikcją

Dygnitarze kolejowi rozpoczynają urlopy. Nie od rzeczy tedy będzie przypomnieć o prawie do urlopów i tych pracowników P. K. P., których przemęczenie pociągnąć może za sobą nieobliczalne skutki.

Zawiadowca stacji wie dobrze dwie rzeczy: że w sezonie letnim ilość pracy nie zmniejsza się, lecz często zwiększa, i że praca ta oczywiście musi być bieżąco wykonana. Wie też, że zastępstw nie będzie, bo... taki los kolejarski...

Więc zawiadowca czy innych zwierzchnik ma jedną tylko radę w takiej sytuacji zwołuje podwładny personel i oznajmia, że wykorzystanie urlopów uzależnia od zgody na zwiększenie pracy pozostałych w służbie. Jedni będą odpoczywali, ale drudzy na ten czas przedłużą dyżury, przejmą pracę nieobecnych, zwiększą swoje przeciążenie i przemęczenie. Tak muszą postąpić wszyscy — solidarnie — po kolei.

Rzecz prosta, że w tych warunkach urlop staje się urągowiskiem, prawo urlopowe — fikcją.

Najprzód pracownik męczy się cały rok. Następnie zwiększa z musu normę przemęczenia się, gdy przez trzy — cztery upalne, znojne miesiące „nadrabia" nieobecność urlopowanych kolegów. Później — ledwie żyw — sam jedzie na urlop i wraca, aby się znów męczyć „normalnie".

Nadomiar — to trwa całe lata. Całymi latami pracownicy są de facto bez wypoczynku bo brak lub niedostateczność kredytów na zastępstwa stał się — systemem.

Ale czy wolno tak gospodarować zdrowiem ludzkim? Przecież pracownik zobowiązuje się przez stosunek służbowy, tylko do pracy, a nie wolno mu, nie tylko dla siebie i swej rodziny, ale i dla P. K. P., systematycznie niszczyć swego zdrowia, nie wolno skracać swego życia.

Kolejowcom musi się dać prawdziwie wypocząć. To się przecież opłaca samemu kolejnictwu, które potrzebuje pracowników w pełni sił, przytomności, sprawności fizycznej i duchowej zdrowia, energii i zapału do pracy. Prawdziwy urlop jest jednym z istotnych warunków, aby praca kolejowców mogła tym założeniom odpowiadać.

Z KRAJU

Wyjazd polskich hutników

DO EGIPTU.

Właściciel huty szklanej pod Kairem w Egipcie, za pośrednictwem konsulatu egipskiego w Warszawie, zgłosił zapotrzebowanie na robotników fachowców w galanterii szklanej.

Ekspozytura wojew. biura Funduszu Pracy w Radomsku, na polecenie biura głównego Funduszu Pracy, zapośredniczyła w wyjeździe do tej huty 30 robotników zatrudnionych dotychczas w hucie „Marywala" w Radomsku.

Hutnicy ci wraz z rodzinami wyjadą do Egiptu w najbliższym czasie. Otrzymali oni następujące warunki: bezpłatny przejazd z rodzinami do miejsca zatrudnienia, 120 złotych na drobne wydatki, związane z podróżą, wynagrodzenie 90 zł. tygodniowo, bezpłatne mieszkanie, światło i opał. Warunki te zostały spisane w specjalnej umowie.

Katastrofalny wybuch prochu

SPOWODOWANY LEKOMYŚLNOŚCIĄ.

Na polach koło wsi Grybowo, pow. ciechanowskiego syn właściciela folwarku Grybowo 13-letni Jerzy Zawadzki, znalazł na polu łuskę od pocisku armatniego oraz sporych rozmiarów skrzynkę z prochem i cegiełkami dynamitu. Zawadzki napełnił łuskę prochem, zaniósł do domu i połączył drutami z baterią radiową. Nastąpił ogłuszający wybuch. W całym folwarku powylatywały szyby oraz drzwi wraz z futrynami. Mieszkanie, w którym Zawadzki przeprowadzał doświadczenia, zostało kompletnie zniszczone. Sam Zawadzki doznał poszarpania obu nóg, brzucha i klatk piersiowej. Rannego w agonii przewieziono do szpitala powiatowego w Ciechanowie.

Wczasie wybuchu doznało również lekkich poparzeń kilka znajdujących się w sąsiednich pokojach osób.

100 000 kg. cukru zatonęło

w porcie gdyńskim

GDYNIA, 15. 7. W basenie obok magazynu Cukro-portu barka „Ofelia" poczęła gwałtownie nabierać wodę i tonąć. Okazało się, że wskutek silnego rzucania barki przez fale morskie, wiązania barki rozluźniły się i potworzyły szpary, przez które zaczęła wdzierać się woda do wnętrza.

Na ratunek tonącej barce pośpieszyły holownki „Tytan" i motorówka kapitanatu portu „Pilot IV" oraz wezwano portową straż pożarną.

Barkę zdołano uratować. Natomiast cały ładunek cukru w ilości 100.000 ks. został całkowicie zniszczony przez wodę.

Proces Zelwerowicza

Z WYTWÓRNIĄ FILMOWĄ.

Na wokandzie warszawskiego Sądu Pracy znalazł się proces artysty scenicznego Aleksandra Zelwerowicza przeciwko wytwórni filmowej „Sfinks" o honorarium za udział w niezrealizowanym filmie. Wytwórnia „Sfinks" zamierzała nakręcić film oparty na „Ogniem i Mieczem" i zaangażowała do roli Zagłoby Zelwerowicza, ustalając honorarium w wysokości 5 tys. zł. Artysta otrzymał jedynie zaliczkę 500 zł, zaś wytwórnia w ogóle do realizacji filmu nie przystąpiła. Zelwerowicz wystąpił do Sądu Pracy o dopłacenie reszty należności, wynikającej z umowy. Rzecznicy wytwórni filmowej sprzeciwiali się rozpoznawaniu sprawy przez Sąd Pracy, wywodząc, iż zawarta z Zelwerowiczem umowa nie ma charakteru umowy o pracę, a jest to umowa o dzieło. Sąd Pracy pomimo to uznał swoją kompetencję do rozpoznania sporu. Wytwórnia odwołała się od tego postanowienia do Sądu Okręgowego.

Po likwidacji konfliktu wawelskiego

Komentarze prasy warszawskiej

Wiadomość o likwidacji zatargu wawelskiego część prasy warszawskiej zaopatruje odpowiednimi komentarzami.

A więc „Polska Zbrojna" pisze:

„List ks. metropolity krakowskiego, będący powinnym hołdem obywatela dla P. Prezydenta Rzplitej. jak również ważne oświadczenie, iż zarówno groby królewskie i wielkich mężów polskich, jak i trumna ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. spoczywające w podziemiach katedry wawelskiej — sanctuariam kościelnem i przybytku narodowej chwały. nie będą przenoszone bez zgody Pana Prezydenta Rzpltej — t. zw. zatarg wawelski ostatecznie likwidują.

To też opinia publiczna z żywym zadowoleniem przyjęła do wiadomości fakt że ks. metropolita uczynił. co należy, by naprawić dla dobra Kościoła i Rzeczypospolitej szkody, jakie wzrastały z dniem każdym w minionym okresie ostatnich trzech tygodni".

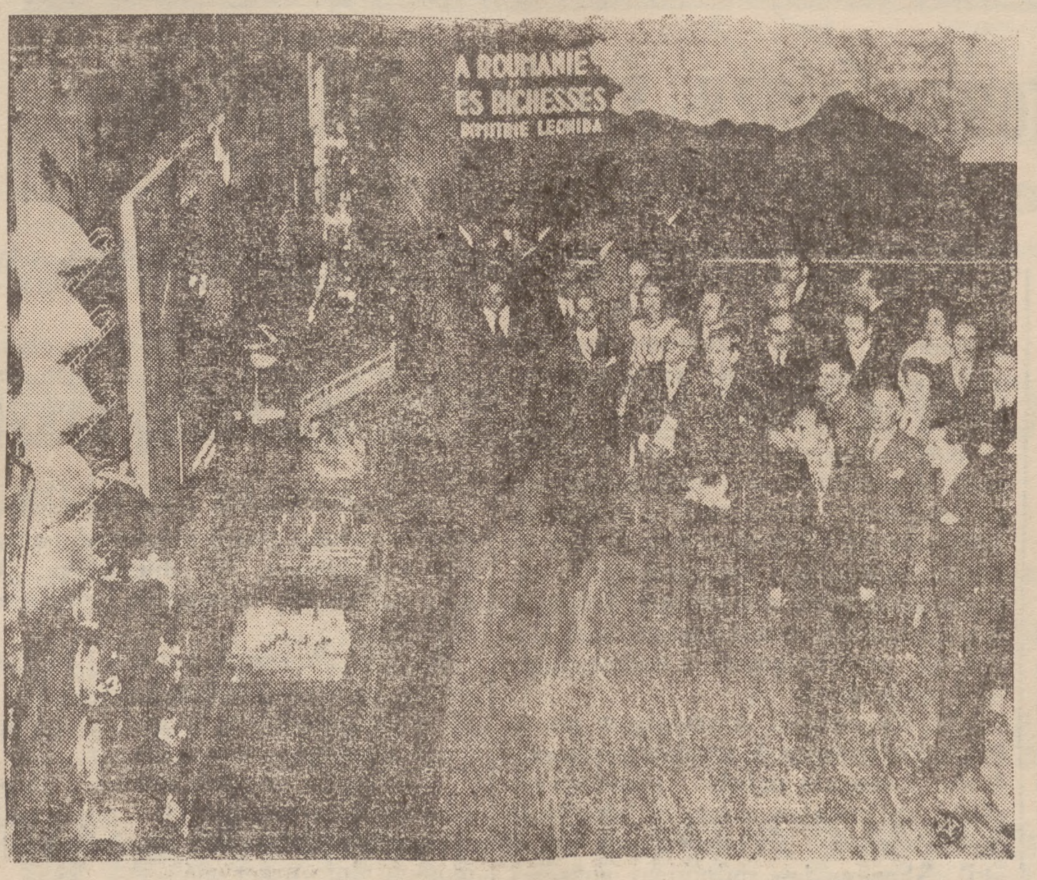
W „Gazecie Polskiej" czytamy:

„Z komunikatu powyższego wynika. że w liście, doręczonym P. Prezydentowi w dniu 8 bm. książe arcybiskup Sapieha uznał, iż groby wawelskie są nie tylko sanctuarium kościelnem. ale również i „przybytkiem narodowej chwały" i że wszelkie zmiany będą mogły być dokonywane jedynie „po porozumieniu się ks. metropolity krakowskiego z Panem Prezydentem R. P."

Słowa te należało rozumieć jako uznanie grobów wawelskich za wspólną własność narodu i Kościoła i zapewnienie. że na przyszłość arcybiskup Sapieha złożył nadto ubolewanie. iż postępowaniem swojem dotknął P. Prezydenta. W związku z powyższym możemy wyrazić zadowolenie. że sprawa ta została wreszcie załatwiona".

Pan B. K. w „Kurierze Warszawskim" omawia załatwienie konfliktu w artykule wstępnym.

Wyrazy „należnego i niezmiernego oddania". zawarte w liście ks. metropolity do P. Prezydenta Rzplitej w ustach obywatela polskiego i przedstawiciela Kościoła rozumieją się same przez się. Komentarz zaś PAT. dodaje, że ks. metropolita stwierdził iż groby wawelskie były zawsze uważane nie tylko za sanctuarium kościelne. lecz zarazem za przybytek chwały narodowej oraz że wskutek takiego ich charakteru jakakolwiek w nich zmiana mogłaby nastąpić dopiero po porozumieniu się ks. metropolity z P. Prezydentem. I to oświadczenie ‚dotyczące samego meritum zatargu. należy poczytywać za rozumiejące się samo przez się. Wszelako z pewnością sprawa skorzysta na tym, że się na nowo podkreśli z nią równolegle prawa z jednej strony władz świeckich w osobie Prezydenta R. P., a z drugiej prawa Kościoła w osobie bezpośrednio czuwającego nad nimi na tym terenie kościelnym ks. arcybiskupa krakowskiego.



KRÓL KAROL NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ W PARYŻU.

Zdjęcie nasze przedstawia moment zwiedzania przez króla Karola II wraz z otoczeniem pawilonu rumuńskiego na wystawie światowej.

Z NOTATNIKA

Sesja wawelska

Po ogłoszeniu komunikatu urzędowego i likwidacji konfliktu wawelskiego, zainteresowanie kół politycznych skupia się obecnie dokoła wniosku poselskiego o zwołanie sesji nadzwyczajnej izb ustawodawczych w tej właśnie sprawie.

Jakie będą dalsze losy tego wniosku? Czy na sesji wawelskiej dojdzie do szerszej dyskusji na tematy związane z konfliktem?

W kołach politycznych przypuszczają, że posłowie którzy podpisali wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej w sprawie wawelskiej wniosku swego nie wycofają. Wobec powyższego więc ze względu na kategoryczne wymogi konstytucji bezpośrednio po sesji śląskiej ma zostać zwołana osobnym zarządzeniem sesja w sprawie konfliktu wawelskiego. W kołach rządowych panuje przekonanie, że porządek dzienny tej drugiej sesji należy ograniczyć do oświadczenia premiera Składkowskiego, iż konflikt wawelski został załatwiony.

Z drugiej strony jednak nie brak osobistości, które chciałyby podjąć obszerniejszą dyskusję na sesji wawelskiej. Z zamiarem wystąpienia w tej sprawie nosi się podobno plk. Sławek.

Wygasła konwencja genewska

Autonomia Śląska nienaruszona

Dzień 15 lipca 1937 r. nie był „momentem zwrotnym", ani „datą historyczną", ani nawet „odwróceniem karty historii" dla Górnego Śląska, ani — tym mniej oczywiście — dla Rzeczypospolitej. Dzień ten minął już. Wygasła w tym dniu konwencja polsko - niemiecka w sprawie Górnego Śląska a podpisana w Genewie w dniu 15 maja 1922 r. pokrótce zwana „konwencją genewską" i — na pewno nikt z pędzących pracowity żywot codzienny ślązaków nie zauważył tego zjawiska.

Nie wywołał bowiem i nie wywoła moment wygaśnięcia konwencji genewskiej żadnych zmian w sytuacji prawnej, gospdarczej, czy społecznej obywateli Rzeczypospolitej, zamieszkałych „część górnośląską województwa śląskiego", jak się w terminologii urzędowej nazywa teren, objęty przez lat 15 postanowieniami konwencji górnośląskiej.

Słupy graniczne, dzielące Górny Śląsk od Macierzy obalone zostały wówczas, gdy na podstawie rezultatów plebiscytu Rada Ambasadorów, jako organ wykonawczy Konferencji Pokojowej w Paryżu wytyczyła granicę pomiędzy Polską i Niemcami na ziemi śląskiej. Od tej chwili formalnie, a faktycznie nieco później, kiedy wojsko polskie i administracja polska objęły w wieczyste posiadanie przywróconą Polsce ziemię śląską — integral na suwerenność Rzeczypospolitej na tym terytorium przywrócona została ostatecznie.

Jeszcze wcześniej, bo już w dniu 15 lipca 1920 roku, a więc na dziewięć miesięcy przed plebiscytem, a przeszło rok przed decyzją Rady Ambasadorów pierwszy Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej uchwalił ustawę o autonomii Śląska.

Wbrew — naprawdę nie wiadomo dlaczego — rozpowszechnionemu przekonaniu, autonomia śląska nie ma nic wspólnego z konwencją górnośląską. Ustawa o autonomii jest — jak wykazaliśmy — grubo wcześniejszym aktem, aniżeli konwencja, która zresztą o autonomii ani słowem nie wspomina. Instytucje takie, jak Sejm śląski, skarb śląski, organy wykonawcze Sejmu śląskiego i in. opierają się na ustawie z dnia 15 lipca 1920 r., której działanie nie jest w czasie ograniczone. Wygaśnięcie konwencji górnośląskiej nie wpływa więc oczywiście na autonomiczny statut prawny Śląska, który po wygaśnięciu konwencji trwa niezmiennie. jak trwał dotąd i tylko w drodze ustawodawczej może być uchylony

W przeciwieństwie do autonomii która jest dla Śląska stanem trwałym, stwarzała konwencja genewska na okres lat piętnastu stan przejściowy. Czynniki międzynarodowe, decydujące w okresie powojennym o konfigurasji terytorialnej i prawnej Europy, uznały za konieczne stworzyć w niektórych dziedzinach życia na Górnym Śląsku pewien tymczasowy stan prawny, któryby ludności tego obszaru ułatwił stopniowe zżycie się z nowymi warunkami, w jakich znalazła się po podziale terytorium, objętego plebiscytem.

Ustalono pewne ułatwienia w komunikacji poprzez nową linię graniczną, unormowano procedurę przyjmowania i zrzekania się obywatelstwa (opcji), oraz — jakże czasem wiele po takim skromnym „oraz" następuje — oraz właśnie ustalono procedurę „ochrony praw mniejszości".

Stworzono w tym szlachetnym celu wielostopniowy tok instancji mieszanych polsko-niemieckich i międzynarodowych, zaangażowano nawet Ligę Narodów i Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, zmuszając te dostojne instytucje do zajmowania się wypadkami w rodzaju tej przesławnej „krzywdy" karczmarza niemieckiego z pod Katowic, który skarżył się przed Radą Ligi Narodów, że z powodu obniżenia poziomu drogi, przed karczmą po deszczu stoi kałuża i spragnieni piwa, czy bardziej „solidnych" napojów podróżni nie mogą wstąpić w progi gastronomicznego przybytku. Była ta sprawa karczmarsko-kałużowa. były i inne, gdzieś po urzędach Katowic, Bytomia, Genewy i Hagi butwieć będą po nich stosy papieru — ale to i wszystko...

Skończyło się — mniejszość narodowa i religijna na Górnym Śląsku znajduje odtąd swą obronę w Konstytucji Rzeczypospolitej i w polskim prawodawstwie. Napewno nie będzie się jej powodziło gorzej, a dla stosunków sąsiedzkich Polski i Rzeszy Niemieckiej będzie lepiej.

Równocześnie kilka aktów ustawodawczych przeprowadzi całkowite ujednolicenie praw, obowiązujących na Śląsku i reszcie obszaru Rzeczypospolitej, a kilka technicznych porozumień polsko-niemieckich unormuje zagadnienia ruchu granicznego.

Oto i wszystko, co wygaśnięcie konwencji genewskiej zmieni w życiu Śląska

—h—

Słońce najdoskonalszy środek leczniczy

ale nie wolno z nim żartować

Kobieta wiele potrafi znieść niewygód i przykrości jeśli idzie o jej urodę Poglądowi temu nie można odmówić słuszności, gdyż największą bronią niewiasty w życiu jest przedewszystkiem staranny wygląd całej postaci, a następnie zdrowa i rumiana cera. Nie wolno jednak dla osiągnięcia opalonej na bronzowo buzi i ramion po świecać lekkomyślnie swego zdrowia.

Od szeregu lat z chwilą nastania upałów powtarza się seria wypadków nadmiernego nadużywania promieni słonecznych, powodujących gorączkę do 40 stopni, bąble, pęcherze, oparzenia do III stopnia włącznie, udary słoneczne, a nawet zapalenia opon mózgowych. Nie pomagają ostrzeżenia lekarzy ani też znane ogółowi przykre następstwa oparzeń słonecznych, spowodowane zbyt długiem wystawianiem ciała na operacje słońca.

Kroniki lekarskie notują całe szpalty wypadków tego rodzaju, a ludzie wciąż na nowo, jakby urzeczeni, całemi godzinami w okresie najsilniejszych operacji słonecznych rozkoszują się bez ograniczenia kąpielami bądź leżąc na plaży, bądź płynąc w kajakach i łodziach lub jadąc na rowerach itd. Zdawać by się mogło, że wszyscy ci ludzie na widok słońca tracą równowagę i zdrowy zmysł samoobrony.

Prawda, że słońce jest najdoskonalszym i najskuteczniejszym środkiem leczniczym, nadmierne jednak jego stosowanie osłabia i powoduje cały szereg ciężkich obrażeń kończących się nieraz nawet śmiercią.

Jak należy więc korzystać z dobrodziejstw kąpieli słonecznych aby pomogły one jako lekarstwo na cały szereg schorzeń, nagrzewając skórę i ożywiając dzięki temu krwi obieg oraz powodując lepszą przemianę materii, a równocześnie nadały cerze zdrowy i estetyczny wygląd?

Najważniejsze przy stosowaniu kąpieli słonecznych jest stopniowe przyzwyczajenie organizmu, a zwłaszcza skóry do ich oddziaływania. Tylko bowiem racjonalne i systematyczne stosowanie kąpieli słonecznych zabezpiecza nas przed wszelkiego rodzaju chorobami, wynikającymi z nadmiernego oparzenia skóry.

W wypadkach oparzenia **w czasie kąpieli słonecznych w lżejszej formie t. zw. I stopnia należy przedewszystkim unikać stosowania w jakiejbądź postaci wody (mycie, kąpiel, natryski)Wskazane jest natomiast smarowanie wszystkich oparzonych miejsc tłustym kremem i unikania w cieniu paru dni słońca, pozostając w mieszkaniu lub w miejscach cienistych.**

Przy oparzeniu silniejszym t. zw. II stopnia należy pozostać przez pare dni w mieszkaniu (najlepiej w łóżku) i smarować wszystkie oparzone miejsca płynem zawierającym pół na pół wodę wapienną olej lniany.

Pragnąc racjonalnie wykorzystać kąpiele słoneczne należy przedewszystkiem stopniowo przyzwyczaić organizm do działania słońca.

Kąpiel słoneczną zaczynamy od naświetlania kończyn dolnych po 5 minut każda. Drugiego dnia naświetla my ręce po 10 minut każdą. Trzeciego dnia przód tułowia w ciągu 15 minut. Czwartego dnia tył tułowia w ciągu 30 minut. Wreszcie naświetlamy całe ciało w ciągu 30 minut. Następne naświetlania robimy coraz dłużej, dodając codziennie 10 minut. W ten sposób bez szkody dla zdrowia przyzwyczaja my ciało do promieni słonecznych i możemy bezpiecznie dojść do 2 — 3 godzinnego naświetlania bez przerwy

Osoby otyłe, cierpiące na arteriosklerozę, anemię, gruźlicę, choroby biecie itd. winny przed rozpoczęciem kąpieli słonecznych zasięgnąć porady lekarza. Osoby słabe mogą korzystać z kąpieli takich co drugi dzień, a tylko osoby zupełnie zdrowe i silne — codziennie.

Twarz i wszystkie odsłonięte części ciała należy przed kąpielą nasmarować tłustym kremem albo odżywczym specjalnie przyrządzonym płynem do opalania.

W czasie kąpieli, leżąc na suchym piasku należy głowę ochraniać parasolem, kapeluszem, lub chusteczką. Na oczy zaleca się stosowanie ciemnych okularów.

Kąpiele słoneczne najlepiej jest stosować w porze między godziną 9 a 12 przed południem, w godzinę po spożyciu posiłku.

W razie zaczerwienienia skóry, swędzenia, pieczenia lub pojawienia się uczucia duszności, należy kąpiel momentalnie przerwać.

Przed kąpielą słoneczną nie należy brać kąpieli wodnej, gdyż może to spowodować oparzenie skóry. Natomiast po naświetlaniu konieczny jest natrysk o temperaturze 20⁰, kąpiel w rzece lub w morzu.

Ostrożnego stosowania kąpieli słonecznych nie należy jednak lekceważyć sobie równoznacznie z całkowitem ich zaniechaniem.

Miesiące wiosenne, letnie i wczesnej jesieni należy wykorzystać w pełni przebywając na powietrzu, słońcu i w wodzie. Słońce to zdrowie, siła i najwszechstronniejszy z leków, ale nie wolno lekceważyć jego siły i stosować dowolnie bez uprzedniego przygotowania skóry na działalność jego promieni. Kąpiele słoneczne dają zdrowie i siły, ale tylko dawkowane z umiarem.

Dr. med. Julia Świtalska.

Uwadze Czytelniczek
„Expresu Zagłębia"

Autorka powyższego artykułu dr. med. Julia Świtalska wrazie zaintere sowania się naszych Czytelniczek jej radami gotową jest udzielać na łamach „Expresu Zagłębia" porad kosmetycznych. Oczekujemy więc od naszych Czytelniczek listów z zapytaniami.

Dla pijaków niema miejsca
W SZEREGACH POLICJI.

Komendant główny P. P., gen. Kordian — Zamorski, w rozkazie jawnym zarządził:

„Policjant wysłany na służbę, znaleziony przez przełożonego komendanta w kar szmie w zamroczeniu alkoholowym zabił w sposób zdradziecki, strzelając z tyłu do swego przełożonego.

Fakt ten okrywa hańbą policję polską i zniewala mnie nie tylko do dalszej walki z alkoholizmem w policji, ale zmusza mnie do zaostrzenia tej walki.

Wszystkie wydane przeze mnie w tej mierze rozkazy, mają być stosowane w sposób najbardziej bezwzględny.

Żadne względy litości w stosunku do pijaków nie mogą mieć miejsca.

Tylko najbardziej bezwzględne usunięcie pijaków i utracjuszów z szeregów policji polskiej może zmyć z jej munduru hańbę Milanówka.

Pp. komendanci wojewódzcy osobście odpowiadają za najbardziej staranne i rygorystyczne stosowanie moich rozkazów zwalczających pijaństwo.

Rozkaz niniejszy polecam podać do wiadomości wszystkim bez wyjątku policjantom, którzy stwierdzić mają podpisem, że rozkaz ten jest im znany".

Śmierć dziecka pod kołami samochodu
Tragiczny wypadek w Sosnowcu

W dniu wczorajszym na ul. Piłsudskiego w Sosnowcu wydarzył się straszny wypadek.

Przez jezdnię usiłował przebiec 4 letni Josek Szwarcbaum, zamieszkały przy ul. Starej 2. W tym momencie nadjechał właśnie samochód ciężarowy prowadzony przez szofera Wojciecha Cebo.

Nieszczęśliwe dziecko dostało się pod koła, odnosząc ciężkie obrażenia, tak, że w kilka minut życie zakończyło

Szofer został przez policję zatrzymany. Dochodzenie w toku.

DRZAZGI.
Gazety i kolportaż

Związek inwalidów w Sosnowcu posiada koncesję na kolportaż dzienników i czasopism w kioskach. Ostatnio związek postanowił poddzierżawić tę koncesję p. Hlawskiemu. W ten sposób stworzony zostałby jeszcze jeden pośrednik między wydawnictwami a kioskarzami, bowiem wydawnictwa chcące kolportować swe dzienniki i czasopisma za pośrednictwem kiosków musiałyby to czynić wyłącznie przez p. Hlawskiego. Ten sposób kolportażu nie odpowiadał wydawnictwom.

Jak się obecnie dowiadujemy, starostwo grodzkie w Sosnowcu, na zasadzie ustawy o stowarzyszeniach polecił związkowi inwalidów i legn inwalidzkiej cofnięcie uchwały postanawiającej zawrcie umowy pomiędzy tymi związkami a p. Hlawskim na wyłączne prawo kolportażu czasopism w kioskach inwalidzkich w mieście.

Wobec tego w sprzedaży pism w kioskach nie będzie żadnej zmiany.

Przy głośniku
AUDYCJA FOLKLORYSTYCZNA Z ZIEMI ŻYWIECKIEJ.

Jakkolwiek Podhale należy do często odwiedzanych i dobrze znanych dzielnic Polski, jednak i tutaj znajdują się okolice, których pieśni tańce i zwyczaje nie dość są rozpowszechnione wśród mieszkańców innych połaci kraju. Do nich należą okolice Żywca. Dlatego bezsprzecznie wszystkich zainteresuje audycja, którą nadaje Rozgłośnia Krakowska dziś o godz. 19.00 p. t. „Od wyśnigo końca Żywieczyzna ka płynie Soła". Jak widać będzie to audycja folklorystyczna, utrzymana w dialekcie ludowym, audycja wesełna. Radiosłuchacze usłyszą w niej muzykę weselną, graną na ludowych instrumentach, m. in. na dudach, pieśni w wykonaniu chóru i solistów Zw. Podhalan Ogniska Milówka.

—ooo—

Komunikat
Z GIEŁDY PRACY.

Nr. kol. 90/37. Do maj. Michalin w powiecie Słonimskim potrzeba od zaraz na roboty sezonowe lub na cały rok 1 robotnika rolnego i 3 robotnice rolne. Robotnik musi być obznajmiony z pracą przy koniach.

Warunki: całodziennie utrzymanie i pensja: dla kobiet 18 zł. miesięcznie, dla mężczyzn 20 zł. oraz zwrot kosztów powrotnej podróży. Przed wysłaniem kandydatów należy porozumieć się z właścicielem majątku.

Nr. kol. 91/37. Potrzebny jest majster obeznany z konserwowaniem, marynowaniem jarzyn w szczególności grzybów. — Wymagana siła fachowa z długoletnią praktyką. Wynagrodzenie wg. umowy.

Zgłoszenia należy kierować do Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu. Zakręt 7, pokój nr. 2.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Kuźnica bez chodnika
Apel do władz miejskich

Otrzymaliśmy poniższe pismo:

My niżej podpisani mieszkańcy ulicy Kuźnicy w Sosnowcu, uprzejmię prosimy o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnem piśmie, stanu i wyglądu ulicy Kuźnicy, a mianowicie:

Od czasu przeprowadzenia przez Zarząd Miejski kanalizacji przez ulicę Kuźnicą pozostawił ją po tych pracach w stanie opłakanym, tak że trudno do dnia dzisiejszego jest przejść w dni słotne, aby dostać się do ulicy 1-go Maja i z powrotem. Ponieważ nie ma chodnika, a na jezdni wyboje i dziury przeto często bywają wypadki wywracania się furgonów udających się do sklepów z pieczywem i z mięsem. Wszelkie inne lokomocje zatrzymują się przy ulicy 1-go Maja ponieważ pasażerowie nie chcą użyć przyjemnej jazdy jak wyżej.

Wobec powyższego uprzejmię prosimy Zarząd Miejski o łaskawe zainteresowanie się ulicą Kuźnica i wydania polecenia położenia jakiegokolwiek chodnika i chociaż zreperowanie jezdni, boć przecież też jesteśmy obywatelami niegorszemi jak w innych dzielnicach miasta i poczuwamy się do ponoszenia wszelkich ciężarów wobec Państwa i Miasta, przeto prosimy o załatwienie przychylnie naszej prośby.

Ufamy, że nasza prośba odniesie skutek drogą prasy, za co z góry dziękujemy.

Z poważaniem

Mastrzykowska, Jan Adamczewski, E. Rok, Fr. Muszkiet, J. Górnikowski, Kantorowicz, Konieczny, Maj, Tarnawski, Odrobina, Chojeska, Stybińska, Smidt, Ochman, Zajdler, Zola, Krynich Nowarski, Filarska, Malman, Laskowski, Kamrat, Makuch, Koza, Nowak, Marzec, Wójcik, Zieleńcówna, Sobieniecki, Musialik, Jarząbek, Wołek, P. Ochman, Szklarzyk, Pawłowski, Ehrlich, Wiecławek Mazurkiewicz, Rozentał i Wójcik Maria.



Dajemy głos

Takiego tempa pracy jeszcze nie było
Jak się „buduje" szkoła w Myszkowie

W związku z artykułem zamieszczonym w nr. 193 poczytnego pisma z dnia 14 lipca 1937 r. pod tytułem „Z powodu likwidacji szkoły przez fabr. Steinhagena 600 dzieciom w wieku szkolnym grozi pozbawieniem nauki" proszę zamieścić na łamach pisma **uzupełnienie tej bolesnej prawdy o sprawie budowy szkół na terenie gm. Myszków,**

a mianowicie:

Jeszcze nie było wiadomo o likwidacji prywatnej szkoły fabr. Steinhagena a już powstał projekt wybudowania szkoły w Myszkowie Nowym dla 1200 dzieci w wieku szkolnym. Przybyła nawet komisja powiatowa, która wskazany przez gminę plac zatwierdziła w dniu 23 paźdz. 1930 r., jako odpowiedni pod każdym względem. Chcąc tak wspaniałej sprawie przyjść z pomocą, Komitet Rodzicielski przy publicznej szkole powszechnej w Myszkowie **zorganizował kilka różnych imprez, a za zysk z nich otrzymany zakupił sporą ilość materiałów budulcowych,** umieszczając je na tymże placu w nadziei, że gmina biorąc pod uwagę dużą ilość dzieci uczących się w nieodpowiednich lokalach domów prywatnych i tak daleko idącą ofiarność miejscowego społeczeństwa, podejmie akcję budowy szkoły w Myszkowie. Niestety! Nikt by nie dał wiary, że **sprawa tak doniosłej wagi została do tąd, tj. około 7 lat na martwym punkcie.**

Drugi fakt stwierdzający tempo pracy w kierunku spraw budowy szkoły w Myszkowie jest następujący. W dniu 4 listopada 1936 r. Zarząd Gminy Myszków powołał Komitet budowy szkoły w Myszkowie. Wiadomość ta radością napełniła serca obywateli starszej i młodszej generacji Myszkowa. Sprawa rusza z miejsca!

I znowu, jakby na ironię losu, akcja zakończyła się na tym jednym posiedzeniu!!! Od dnia 5 listopada 1936 r. do dnia 15 lipca 1937 r. Komitet nie odbył ani jednego posiedzenia w sprawie budowy szkoły w Myszkowie.

Sąd o tempie pracy miarodajnych czynników gminy Myszków pozostawiam społeczeństwu i władzom nadzorczym.

B. Opuchlik
kierownik szkoły w Myszkowie.

Na froncie pracy
W ZAGŁĘBIU.

Sekretarz Angier odbył konferencję z dyrekcją fabryki Kleina w Dąbrowie, w sprawie podwyżki zarobków robotniczych

Pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia, to też sekretariat klasowego związku metalowców zwrócił się do inspektora pracy w Sosnowcu o zwołanie konferencji z urzędu.

* * *

Strajk robotników w sosnowieckich zakładach ceramicznych trwa w dalszym ciągu. Strajk ma przebieg spokojny.

—o—

— **Z ŻYCIA KOŁA MŁODZIEŻY PRACOWNICZEJ.** Podaje się do wiadomości członków i sympatyków koła młodzieży pracowniczej przy oddziale PZZPP. i H. w Sosnowcu, Sienkiewicza 17-a, że wycieczkę do Bukowna, która nie odbyła się w ubiegłą niedzielę ze względu na zły stan pogody, zarząd koła urządza w nadchodzącą niedzielę, dn. 18 bm. Koszt wycieczki 2.60 zł. Zbiórka na dworcu o godzinie 8.15.

— **WIEC METALOWCÓW.** Centralny Związek Metalowców R. P. oddział Sosno wiec urządza w dniu 18 bm. o godz. 10 rano w sali świetlicy Związku Strzeleckiego przy ul. Staszica 33 wiec metalowców w sprawie aktualnych zagadnień w przemyśle metalowym. Na wiecu przemawiać będą: Marceli Piłacki z Warszawy, i Michał Musioł z Katowic.

— **WIZYTACJA OKRĘGU SOSNOWIECKIEGO K. S. M. M.** Dnia 18 bm. o godz. 4 popoł. w lokalu K. S. M. M. w Sosnowcu (ul. Prez Mościckiego – dom katolicki) sekretarz generalny ks St. Waclawik zwizytuje miejscowy okręg. — Członkowie kierownictwa okręgu winni się stawić obowiązkowo i punktualnie.

Wiadomości bieżące

Sobota 17 Lipiec	Dziś: Aleksego Jutro: Szymona Wschód słońca: 3.34 Zachód słońca 19.49

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE — Władca Kalifornii.
PATRIA — Trędowata 2 część.
EDEN: Fredek uszczęśliwia świat
Przygodny romans

—o—

CYRK STANIEWSKICH

Rewelacyjna niespodzianka: Dla naszych Czytelników bezpłatne kupony do Cyrku Staniewskich.

KUPON
do Cyrku Staniewskich
w SOSNOWCU przy ul. Teatralnej

Okaziciel niniejszego kuponu przy kupnie jednego biletu normalnego może wprowadzić drugą osobę na identyczne miejsce zupełnie BEZPŁATNIE.

Ważny na przedstawienia wieczorowe dnia 17 lipca br. — Wyciąć i przedłożyć kasie.

Mandaty karne
ZA NIEUJAWNIANIE CEN.

Wczoraj specjalna komisja w składzie pp.: starosty Boxy, komisarza Truszkowskiego i mgr. Buczka przeprowadziła inspekcję sklepów i posesyj w Będzinie.— Komsji chodziło o zbadanie czy ujawnione są ceny artykułów żywnościowych w sklepach oraz o zbadanie stanu sanitarnego w mieście.

Cały szereg kupców za nie ujawnienie cen ukarano doraźnymi mandatami karnymi, zaś 4 kamienicznikom za brak porządku wymierzono grzywny po 300 zł.

—000—

— **OSOBISTE.** Z dniem wczorajszym naczelnik magistratu miasta Będzina p. K. Lengas rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Zebranie wierzycieli
STALOWNI WOŹNIAKÓW.

Pod przewodnictwem sędziego komisarza inż. Ignacego Bereszki oraz nadzorcy sądowego inż. Maruszewskiego, odbyło się onegdaj w wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Sosnowcu drugie zebranie wierzycieli w przedmiocie zawarcia układu między wierzycielami, a stalownią Woźniaków.

Zawarcie układu nie doszło do skutku z powodu braku wymaganego quorum wierzycieli.

—o—

— **ZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.** Zgodnie z zapowiedzią, jutro, tj. w niedzielę dnia 18 bm .odbędzie się w Sosnowcu Okręgowy Zjazd delegatów, oraz koncentracja kół Związku podoficerów Zagłęba Dąbrowskiego.

W związku z powyższym władze Okręgu wzywają wszystkich swych członków o punktualne przybycie na boisko Miejskiego Komitetu WF. i PW. (ul. Aleja), na godz. 8.

Koła posiadające sztandary, przybędą obowiązkowo ze sztandarami.

W ziwązku ze zwołanym zjazdem delegatów i koncentracją kół Związku Podoficerów Rezerwy Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego, Zarząd i Komenda Koła Grodzkiego w Sosnowcu wzywa swych członków do przybycia na zbiórkę, w niedzielę dnia 18 bm.. która odbędzie się w lokalu Koła (ul. Piłsudskiego 9), o godzinie 7.45 skąd nastąpi wymarsz na miejsce ogólnej zbiórki.

Na zbiórkę winni przybyć wszyscy członkowie i puktualnie.

Okradli kupca
PRZY KUPNIE... TOWARU.

Do komisariatu p. p. w Będzinie zgłosił się właściciel sklepu manufakturowego Majer Ginsberg (Malachowskiego 15) i zameldował o kradzieży dwuch wałków sukna na ubranie, wartości 200 zł. Zdaniem poszkodowanego kradzieży tej dopuścili się „szopenfeldziarze", którzy oglądali towar i zamierzali go... kupić. W pewnej chwili wykorzystali oni nieuwagę kupca i ulotnili się z towarem.

Policja szuka złodziei.

Koło polsko-włoskie
W STRZEMIESZYCACH.

W Strzemieszycach powstało koło polsko - włoskie. Cele i zadania koła omówił p. Piotr Wojtacha. Po ożywionej dyskusji wybrano zarząd, w skład którego weszli pp.: inżynier Knabe — opiekun, prezes Wojtacha Piotr, wiceprezes — Ira Wiltosówna, wiceprezes — Krynicki, sekretarz — Ścisłówna, skarbnik — Lorenz gospodarz — Antoni Szymiec, referent ogólny — Franciszek Gwiazda. Koło postanowiło wszcząć ożywioną działalność Koło liczy 30 członków, rekrutujących się z absolwentów gimnazjów i studentów.

O powstaniu koła zawiadomiono dr-a Silvio Delich, generalnego konsula włoskiego w Katowicach.

Służąca pomocnicą
PRZY KRADZIEŻY PIENIĘDZY.

Złodziejom będzińskim nie zbywa na pomysłach przy dokonywaniu kradzieży.

W bardzo podstępny sposób skradziono kasetkę pieniężną, zawierającą 800 zł. Samuelowi Zaitenbeitlowi, zamieszkałemu przy ulicy Małachowskiego 28 w Będzinie.

Do zaitenbeita zgłosił się jakiś osobnik i oświadczył mu, że kuzyn jego odsiadujący karę w więzieniu, prosi go o pomoc. Gdy z nieznajomym osobnikiem wyszła służąca Zaitenbeitela w mieszkaniu zauważono brak kasety z pieniędzmi. Okazało się, że kradzieży tej dopuścił się nieznany osobnik, który współdziałał ze służącą poszkodowanego.

Dobrana para zniknęła bez śladu.

Zbrodnia o dziewczynę

BIAŁY ZAMORDOWAŁ BOŻKA.

Wieś Kotowice w powiecie zawierciańskim stała się widownią bestialskiej zbrodni, której sprawcą był 16 letni parobczak Franciszek Biały.

Napadł on na syna sąsiada 18-letniego Józefa Bożka i dosłownie zarąbał go siekierą. zadając mu kilka ciężkich ran w plecy. Śmiertelnie raniony Bożek zmarł zdążywszy złożyć zeznanie. z którego wynikało, iż Biały czuł niechęć do Bożka za to. że chodził w konkury do tej samej co on dziewczyny. Jak ustalono ponadto zdeprawowany parobczak dopuścił się swego czynu w stanie pijanym.

Biały osadzony został w więzieniu w Będzinie. gdzie oczekuje rozprawy sądowej.

Z ZAWIERCIA.

(z) **OSOBISTE.** Sekretarz wydziału powiatowego mgr. Stanisław Malanowicz rozpoczął 2-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

(z) **NIEOSTROŻNY ROWERZYSTA.** P. Andrzej Chmielewski (Towarowa 10) złożył zameldowanie w komisariacie policji, iż nieostrożny rowerzysta J. S. przejechał onegdaj rowerem jego 4-letnią córkę. wskutek czego dziewczynka doznała złamania nogi.

(z) **KRWAWE PORACHUNKI OSOBISTE.** Pomiędzy Bolesławem Bialikiem i Julianem Jarzyńskim. mieszkańcami Zawiercia wynikła ostra kłótnia. która w bardzo krótkim czasie zamieniła się w bójkę. Wojowniczy Bialik dobył noża i zadał nim cios Jarzyńskiemu, likwidując w ten krwawy sposób swoje porachunki osobiste.

(z) **CHMURY BIAŁYCH MOTYLI.** Południowo - wschodnią dzielnicę miasta nawiedziły wczoraj wielkie chmury białych motyli. ktcre obsiadły pola i ogrody. Oczywiście jest to skutek nie zniszczenia wiosną gąsiennic. które setkami kolonii opanowały sady i drzewa przydrożne tak w mieście, jak i w całym powiecie zawierciańskim.

(z) **WALNE ZEBRANIE STRAŻY.** W czwartek dnia 29 bm. o godz. 7 wieczorem w sali remizy przy ul. Pierackiego odbędzie się walne doroczne zebranie sprawozdawcze członków stowarzyszenia ochotniczej straży pożarnej miasta Zawiercia. Obecność wszystkich członków konieczna.



ŚLUB W RODZINIE PREZYDENTA ROOSEVELTA.

W Stanach Zjednoczonych odbył się ślub syna prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. Roosevelta z p. Ethel Du Pont, córką jednego z największych przemysłowców amerykańskich. Zdjęcie nasze przedstawia rodzinę prezydenta Roosevelta. Stoją od lewej do prawej: Matka prezydenta Roosevelta, zięć pani Roosevelta prezydent Roosevelt i obaj jego synowie.

(z) **ŚWIĘTO CHORYCH.** W dniach 19 i 20 bm. staraniem stowarzyszenia pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się „Święto chorych". W pierwszy dzień. tj. 19 bm. księża odwiedzać będą mieszkania i spowiadać ciężko chorych, dla chorych mogących przyjść do kościoła odbędzie się spowiedź o godz. 5 po południu.

Następnego dnia o godzinie 9 rano odprawione zostanie nabożeństwo. podczas którego chorzy przystąpią do stołu pańskiego. Święto zakończone zostanie spożyciem wspólnego śniadania.

(z) **SZTANDAR STRAŻY POŻARNEJ.** Ruchliwe stowarzyszenie ochotniczej straży pożarnej miasta Zawiercia przystąpiło do ufundowania własnego sztandaru. Potrzebna kwota na kupno sztandaru zebrana została wśród członków i sympatyków straży. Poświęcenie sztandaru, wykonanego przez Zakład Opieki Najświętszej Marii Panny w Częstochowie. odbędzie się w niedzielę 8 sierpnia br.

Z OLKUSZA.

Ofiara jazdy

NA „GAPĘ".

W dn. 15 bm. znaleziono na torze kolejowym pomiędzy Wolbromiem i Rabsztynem młodego mężczyznę z poważnymi obrażeniami z powodu upadku ze stopni wagonu. Jest to 16-letni Jerzy Sikorski z Tarnowy Niżnej. woj. lwowskiego. który od pewnego czasu jeździ na „gapę" w poszukiwaniu pracy.

Sikorski. jadąc pociągiem na stopniach spadł i doznał ogólnych potłuczeń.

Przewieziony został do szpitala olkuskiego.

(o) **RODZINY DO BELGII.** W dniu wczorajszym zakończono rejestrację rodzin, zamierzających wyjechać do Belgii Starostwo olkuskie przygotowało ogółem 50 paszportów na tyleż rodzin.

Wyjazd do Sosnowca nastąpi w dn. 24 bm.. a stamtąd do Belgii tego samego dnia.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota, 17 lipca.

6 15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 8.00 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Praca gospodyń w czasie żniw Pogadanka. 12.25 Płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci 16.30 Fantazje operowe 17 15 Pieśni ludowe 17.50 Katowice w oczach turysty — pogadanka 18.00 Nasz program 18.10 Program na jutro 18.15 Chóry Dana i Eryana (płyty) 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 audycja podhalańska w wyk. Związku Podhalan Ogniska Milówka 19.40 Pogadanka aktualna 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 2045. Dziennik wieczorny 21.05 Muzyka taneczna 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego Przegląd prasy Komunikat meteorologiczny. 23.00 Patrz Programy lokalne .

KATOWICE.

Sobota 17 lipca.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Polska kapela ludowa. 12.15 Wiadomości bieżące 12.20 Życie kulturalne Śląska 12.25 Płyty gramofonowe 13 00 Koncert życzeń 13 15 Płyty. 15.30 Muzyka lekka. 15.45 Wiadomości giełdowe. 18.00. Nasz program 18.25 Audycja dla dzieci. 18.50 Wiadomości sportowe. Dalszy ciąg programu z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela 18 lipca.

8 00 Sygnał czasu. 8.055 Dziennik poranny. 8 10 Audycja dla wsi. 9.00 Nabożeństwo. 11.00 Kapela ludowa 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd polityczny. 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert ork. 17.15 „Śniadanie" skecz. 17.30 Reportaż z życia. 18 00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Płyty. 20.30 Program na jutro 20.35 Przegląd polityczny. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Napój miłosny opera. w 3 aktach. 23.35 Programy lokalne.

(o) **NAGŁY ZGON.** Na szosie pomiędzy Zawierciem a Ogrodzieńcem zasłabł nagle 67-letni Jan Dybowski z Zawiercia (Topolowa 15). który zaraz zmarł. Lekarz z Pilicy skonstatował śmierć na udar serca. Śp. Dybowski wracał do domu od swej rodziny.

(o) **POŻAR STODOŁY.** W dn. 14 bm. w nocy spłonęła stodoła Andrzeja Kasperkiewicza w Małoszycach - Dziadówkach gm. Żarnowiec wraz z narzędziami rolniczymi. Ogień został zaprószony.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

35)

Świat jest bardzo mały

— Świat jest w gruncie rzeczy bardzo mały — zastanowiła się.

— Może być bardzo mały, ale jest w nim za dużo ludzi. Naprzykład książę Andropulo. Gdzie mógłbym panią jutro zobaczyć?

— A czemu jutro?

— Ponieważ chciałbym panią widywać codziennie. a jutro jest następny dzień.

— Czy wydaje mi się tylko, czy pan jest rzeczywiście bardzo natarczywą osobą? — roześmiała się.

— Będę natarczywy, jeśli nie zacznie mię pani traktować poważnie. Teraz odnosi się pani do mnie tak. jak gdyby to wszystko, co mówię były żarty. Ale pewnego dnia wcześniej czy później, będzie pani musiała powiedzieć sobie że słowa moje trzeba traktować na serio.

— Doprawdy i to tak dalece na serio?

— Tak dalece, iż pani jest pierwszą kobietą, jaką kiedykolwiek w życiu kochałem — odpowiedział szeptem nachylając się ku niej.

Przez chwilę była jak gdyby zmieszana. Podniosła głowę i spojrzała na niego prawie odruchowo. W spojrzeniu tym odmalowało się zdziwienie, ciekawość — i jakiś nieuchwytny cień serdeczności. Natychmiast jednak odsunęła się trochę w tył w tańcu i roześmiała mu się w twarz.

— Cudownie — zawołała — i cóż powinnam na to odpowiedzieć.

— Odpowiedzią pani powinno być zaproszenie mnie, bym przyszedł i załatwił sprawę z ojcem pani — odpowiedział bez zająknienia.

— Ale mój ojciec, jak panu wiadomo, ma dość dziwne zwyczaje w stosunku do niepożądanych gości. Ja bym na pana miejscu spróbowała drogą listowną.

— Pozwala mi pani? — zapytał żywo.

— Niech pan nie będzie nie mądry! Nie mam najmniejszego zamiaru ...go kolwiek zmagać a ...go bym nawet miała, nie powzięłabym jeszcze decyzji, kogo najbardziej lubię z was trzech: pana, księcia Andropula, czy pańskiego przyjaciela lorda Dorchester. A zresztą ojciec mój nie mógłby się beze mnie obejść. Gdyby pan tańczył mniej dobrze, musiałby mnie już pan zaprowadzić z powrotem do stolika, bo książę ma niezadowoloną minę, ale ponieważ jest pan doskonałym tancerzem, chyba przetańczymy jeszcze raz.

Muzyka zaczęła jeszcze grać i przez kilka minut tańczyli w milczeniu.

— Niech mi pan powie jeszcze o Hugersonie — poprosiła nagle.

— Mogę pani powiedzieć tylko to, o czym każdy wie, że wrócił właśnie z podróży po kontynencie.

— Mógłby mi pan opowiedzieć o nim bardziej interesujące rzeczy, gdyby pan tylko chciał.

— Bardzo możliwe — przyznał — ale pewny jestem, że pani by mnie o nic nie zapytała.

Pozwoliła sobie na lekki grymas.

— Jest jeszcze stanowczo za wcześnie, by pan przybierał urzędowy ton — rzekła drwiąco — uważam pana za najbardziej upartego mężczyznę, jakiego kiedykolwiek spotkałam.

— Jestem najbardziej lojalny — zapewnił ją.

— Całkowicie anglo-saksońska cecha. Nie wydaje mi się, aby lojalność należała do cnót francuskich.

— Niech pani słucha — rzekł błagalnie — tracimy czas na mówienie głupstw. Orkiestra kończy grać.. czy mogę zobaczyć się z panią jutro? — Gdzie i o której godzinie? I czy naprawdę mogę napisać do pani ojca, że proszę o pani rękę?

— Jaki pan śmieszny — zawołała — skąd ja mogę wiedzieć, czy będę mogła zobaczyć się z panem jutro — pojęcia nie mam, co będę robiła. A zresztą nie chce mi pan nic powiedzieć o panu Hugersonie. Teraz proszę grzecznie odejść i podziękować mi za taniec

Poprowadził ją do stolika i pożegnał ją formalnym ukłonem. Roześmiała się z powodu jego widocznego niezadowolenia.

— Jak to trudno uwierzyć — szepnęła — że pan mieszkał kiedykolwiek w Paryżu. Tak mało rozumi pan po francusku.

ROZDZIAŁ VIV

Tak się boję samotności

Franciszka siedziała już na swoim miejscu, gdy podszedł do stolika, pana Sidneya Howletta już nie było

— No i cóż? — zapytał, siadając i nalewając sobie wina. — Jak poszło?

— Tak sobie — wyznała — nie tańczy nawet w przybliżeniu tak dobrze jak pan, i zadawał mi rozpaczliwe pytania. Cóż to kogo może obchodzić z kim tu przychodzę i czemu mnie pan zaprosił?

d. c. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha", została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim. Przy wynalazcach pozostała tylko ma ła, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka, w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego.

—ooo—

120)

— I w takch warunkach można coś zdziałać... psiakrew!.. — Lanicki szybkimi krokami począł krążyć po obszernej piwnicy.

— Wobec tego należy ją bezzwłocznie sprzątnąć, gdyż w przeciwnym razie gotowa nas wsypać — wyraził Rachmil swe przekonanie.

— Broń Boże! — zaoponował Lanicki. — To sprowadziłoby katastrofę. Oczywiście pan postąpiłby w ten sposób — zauważył zjadliwie — A ja tymczasem z jej nieobliczalnego czynu potrafię wyciągnąć pierwszorzędne korzyści. Oczywiście nie chcę i nie mam potrzeby wtajemniczać pana na razie w te sprawy. Od dziś do pana będzie wyłącznie należeć piecza nad uwięzionymi. Oczywiście mam na myśli studenta i Haczewskiego. Świdra może pan sprzątnąć. Ten diabeł mógłby jeszcze nabawić nas kłopotu. Oczywiście przed tym trzeba mu zapłacić za to wszystko, co dla nas dotąd uczynił — dodał z wiele mówiącym uśmiechem. — Niech wie bydło, że zdycha!.. A teraz odchodzę, zostawiając tu wszysko na pańskiej opiece. Zaznaczam tylko, abym nie miał powodów do niezadowolenia za powrotem.

Po tych słowach Lanicki spojrzał na zegarek, zaopatrzył się w niezbędny do tej podróży ekwipunek i odprowadzony przez Rachmila do wylotu lochu, zniknął w pomroce głuchej, bezgwiezdnej nocy.

Rachmil Guterman powoli wracał do podziemi. Głowę miał pełną rozbieżnych myśli, raz trwożnych i nie spokojnych, to znów radosnych. Wiadomość o zdradzie Krynickiej, bo tak to należało nazwać, oszołomiła go tak dalece, że do tej pory nie potrafił sobie wytworzyć należytego sądu o tego rodzaju posunięciu Beaty.

— Przecież go tak kochała—stwierdzał, przypominając sobie wszystkie zaobserwowane szczegóły. — Nie, to niemożliwe — nie potrafił pogodzić się z tą sensacyjną wiadomością. — Chocaż... kto wie... Może przyłapała kochanka na zdradzie lub Burski poczuwszy pismo nosem, odepchnął ją sam od siebie — zastanawiał się dalej. — O, Beata jest mściwa...

— Ciekawy tylko jestem, dlaczego stary się z tego cieszy... Czyżby obiecywał sobie przez to łatwiej zdobyć tajemnicę aparatu?.. Wykluczone

Na wspomnienie „behy" bolesne uczucia zawładnęły Rachmilem. Wie dzia przecież, że szef biorąc całkowitą inicjatywę w swoje ręce, zagarnie na wypadek udania się przedsięwzięcia, całą tę zawrotną sumę. On zostanie tylko potraktowany jako mało znaczący pomocnik, którego można zaspokoić kilku tysiącami... Gniew począł wzbierać w duszy Gutermana. Przeczuwał podstęp, który miał w gruzy obrócić jego najgorętsze marzenia. Marzenia o zawrotnej fortunie...

— A może Beata wcześniej ode mnie przejrzała podłą, podstępną grę Lanickiego? — przypuścił tę nową myśl. — Kto wie?.. Trzebaby się więc z nią porozumieć? Nie jest tak głupia za jaką się sama uważa. Tak to możliwe... Lanicki nie chce obecnie dopuścić do tego, abyśmy się z nią obydwoje mogli zetknąć. Podejrzewa zresztą mój współudział z nią w danym wypadku... Tak... tak... — myśli przesuwały mu się szybko pod czaszką. — Zastrzegł przecież wyraźnie, abym nie ważył się opuszczać podziemi... tak...

Rachmil na podstawie raz uchwyconego wątka potrafi szybko snuć naj fantastyczniejsze domysły. Przerażała go myśl, że jeśli Krynicka okaże się sprytniejszą nie tylko od niego, lecz i od Lanickiego i zdobywszy aparat, stanie się szczęśliwą posiadaczką zawrotnej sumy, wówczas jemu pozostanie tylko jedna droga: powiesić się z rozpaczy... Rozgrywka obecnie toczy się tylko pomiędzy Beatą a Lanickim, gdy tymczasem on, sprytny, przebiegły agent, za jakiego uchodził, stoi bezsilny na uboczu, sprowadzony do roli stróża. — I zapłacą mi jak stróżowi, o ile nie wpadnę w ręce kontrwywiadu — powiedział prawie głośno popadając w rzadko spotykane u niego rozdrażnienie. Właściwa mu podejrzliwość spotęgowała się teraz do niebywałych granic. Widział się otoczonym przez ludzi, którzy czyhają na jego zgubę, pragnąc wydrzeć, zburzyć w gruzy tak czarująco uśmiechające się do niego marzenia.

Jednakże Rachmil Guterman nie należał do tego typu ludzi, którzy łatwo upadają pod brzemieniem przykrych doświadczeń. Doznawane niepowodzenia potęgowały tylko w nim upór i zaprawiały do tym zawziętszej nieubłaganej walki z okrutną rzeczywistością. Potrafił być nie tylko lisem czego wymagał od niego niebezpieczny zawód szpiega, ale i w chwilach ostateczności umiał pokazać groźne kły wilka.

— Zobaczymy, panie szefie, kto z nas okaże się sprytniejszym — pomyślał i oczy rozpaliły mu się ogniem uporu i nienawiści... Zobaczymy!..

W tej chwili wzrok jego padł na zamknięte drzwi piwnicy, gdzie leżał skrępowany Świder. Wszystek gniew i uczucia doznanego zawodu, przerodziły się teraz w chęć zemsty na tym podłym opryszku który pośrednio stał się przyczyną niepowodzeń Rachmila. W dodatku szpieg pragnął w jakiś okrutny sposób wyładować się, co miało mu przynieść ulgę i ukojenie. Zresztą Lanicki przed chwilą dał los Świdra w jego ręce.

Guterman nie namyślał się długo. Wydobył pęk dużych kluczy i, otworzywszy kłódkę, wszedł do piwnicy opryszka.

Świder leżał, jak go tu porzucono przed dwoma dniami, skrępowanego i w dodatku skatowanego nieludzko.

Kiedy światło elektrycznej latarki zatrzymało się na jego skulonej postaci, drab podniósł ponure spojrzenie na Rachmila i szepnął słabym głosem:

— Jeść...

d. c. n.

Sensacyjna sprawa o zabójstwo męża

zakończyła się małżeństwem oskarżonej o obrońcą

Od paru dni Ateny zelektryzowane są fantastycznym procesem, którego bohaterka jest Polką z pochodzenia. Ojciec jej Jan Dobrowolski wyemigrował swego czasu do Grecji i zamieszkał w Salonikach, gdzie jednak zbankrutował i popełnił samobójstwo. Obecnie Yvonna Perdikaris z domu Dobrowolska **zasiadła na ławie sądowej, oskarżona o zabójstwo własnego męża.**

Podczas rozprawy omawiano bardzo szczegółowo dotychczasowe życie podsądnej.

Yvonne uchodziła za najpiękniejszą dziewczynę w Salonikach. Zeznania o jej trybie życia — które nie było bez zarzutu, — składane są przy drzwiach zamkniętych. A jednak znalazł się ryzykant, który poślubił Yvonne. Ryzykantem tym był fabrykant Pierakos.

Yvonne była początkowa idealną żoną i obdarzyła swego męża bliźniętami, ale uprawianie cnót domowych za czyna ją wkrótce nudzić i dom zamienia się powoli w piekło.

W roku 1935 dochodzi do rozwodu Podczas rozprawy sądowej znajduje się dwunastu świadków, którzy zeznają, że utrzymywali bliskie stosunki z Yvonne. Ale zaledwie **lekkomyślna piękność uwolniła się z okow małżeńskich,** zarzucono ją nowymi propozycjami. Z pośród swoich wielbicieli wybiera najbogatszego: adwokata i milionera Perdikarisa. Prawnik okazał się człowiekiem naiwnym. Sądził, że zmiana powietrza zmieni charakter młodej żony i przeniósł się z nią do Aten. Ale czarująca uwodzicielka miała tu je szcze większe powodzenie niż w Salonikach — Perdikaris stał się przedmiotem kpin całego miasta. Nie potrafił **przeszkodzić spotkaniom Yvonne z** coraz to innym lwem salonowym.

Zdradzany ustawicznie małżonek powziął myśl popełnienia samobójstwa wspólnie z żoną.

Yvonne wysłuchała projektu swego męża, udała gwałtowny żal i zgodziła się na wspólne samobójstwo, jednakowoż pod warunkiem, że najpierw ona odbierze sobie życie, a za nią do piero pójdzie jej mąż.

Krytycznego dnia zarówno ona, jak i jej mąż, zasiedli do pisania listów pożegnalnych.

Potem Yvonne zamknęła się w swoim pokoju i strzeliła. Chciała w ten sposób wywołać u swego męża wrażenie, że leży już martwa. Sądziła, ze wtedy zgodnie z ich wspólnym planem mąż odbierze sobie życie, a ona zniszczy listy pożegnalne.

Stało się jednak inaczej. Yvonne wystrzeliła w powietrze. Przypadkowo kula przebiła drzwi wpadła do pokoju, w którym kandydat na samobój cę czekał aż padnie strzał w pokoju żony — i trafiła go w skroń.

Śmierć nastąpiła momentalnie Tak więc kobieta, która chciała symulować samobójstwo, zabiła swego męża. Ten dziwaczny splot okoliczności wyprowadził ją tak dalece z równowagi, że złożyła policji zeznania mętne i sprzeczne, wskutek czego padło na nią podejrzenie, że popełniła morderstwo.

Rozprawa wykazała że podejrzenie o morderstwo rzucone na piękną awanturnicę były bezpodstawne

Natomiast opinia potępiła lekkomyślną kobietę, co zresztą wcale nie odebrało odwagi jej wielbicielom.

Już w czasie procesu na ręce adwokata nadeszło trzynaście listów miłosnych pod adresem podsądnej.

Obrońca oskarżonej doręczył je wprawdzie, ale dołączył do nich własne oświadczyny, które zostały przyjęte. Tak więc należy oczekiwać dalszego ciągu romansu pięknej awanturnicy.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Stalowy rumak

Pan Roman Władysławski jest nieby wale przystojnym cyklistą sosnowieckim. Gdy pędzi na swym stalowym rumaku ulicą, wszystkie kobiety od lat 14 do 68 oglądają się za nim.

Starsze i śmielszej natury oprócz spoj rzenia, rzucają nawet w ślad za jeźdźcem okrzyk:

— Wariat, łeb sobie rozbije!

Ale z powodu olbrzymiej szybkości p. Roman nie słyszy słów, które wydają się wyrazem uwielbienia i pedałuje ze zdwojoną energią.

Dla pełnego zachwytu spojrzenia nie wiasty pan Władysławski gotów jest na każdy hazard. Nie boi się wypadku, nie boi protokułu policyjnego.

Natomiast pan Motel Szpinak stanowi swą osobą kompletne przeciwieństwo p. Romana.

Spokojny, zrównoważony, obliczający każdy swój krok w dolarach, zupełnie jest zimny na wdzięk niewieście.

Jedyna istota na której wspomnienie p. Motelowi żywiej serce bić zaczyna., to Izba Skarbowa. Zetknięcie się dwu tak biegunowo różnych temperamentów musiała zakończyć katastrofa.

Zwłaszcza że zetknięcie to nastąpiło na wąskiej ulicy Modrzejowskiej.

Pan Szpinak spokojnie, wolno szedł w stronę banku, rozmyślając jak w tych ciężkich czasach można było jeszcze dojść do pieniędzy.

W tym samym kierunku z wichrem w zawody pędził p. Władysławski zastanawiając się, jakie wrażenie sprawia jego nowa zielona koszulka w czerwone pasy. I oto następuje moment krytyczny.

Pan Szpinak ze słowami:

„Tak, tylko wygrać psiakrew na loterii" zatrzymuje się nagle na brzegu chod nika i opuszcza prawą nogę na jezdnię, a p. Roman daje w tę nogę dubla z szybkością 70 kilometrów na godzinę.

Skutki są straszne.

Poważny kupiec zaczyna wyprawiać dziwne harce po jezdni.

Najpierw macha w powietrzu dwa kozły, poczym staje na głowie kręci się kilka minut jak żywy bąk i tracąc stopniowo rozpęd siada wreszcie na środku ulicy, oglądając się wokoło, jakby nie rozumiał, co właściwie zaszło.

Pan Roman zaś, wyskakując z siodełka wpadł wprost w objęcia jakiejś znakomicie odżywionej niewiasty, która oczywiście wywrócił i poturlawszy się z nią nie co po chodniku, zerwał się, chcąc z powrotem dosiąść roweru.

Ale stalowy rumak wyglądał jak by go pokręcił nagły paraliż.

Koła przybrały kształt ósemek, rama przypominała rolmops.

Odalszej jeździe w tych warunkach mowy być nie mogło. Zwłaszcza że p. Szpinak zażądał udania się do komisariatu.

Posterunkowy poparł to życzenie i całe towarzystwo wolnym spacerem lekko kulejąc, powędrowało do policji.

W jakiś czas potem p. Władysławski stanął przed sądem grodzkim. Nie wiadomo co by się z nim stało, gdyby nie zeznanie świadka p. Katarzyny Sobol, która wówczas własnym ciałem uratowała życie młodemu kolarzowi.

Pani Sobol bez ogródek oświadczyła:

— Wszystkiemu winien starozakonny. Gapił się na słońce i wpadł pod rower.

Na tej podstawie sąd skazał p. Roma na tylko na 15 złotych grzywny za nadmierną szybkość.

ZE SPORTU

Kryzys lekkoatletyki kobiecej

Kluby muszą się oprzeć na elemencie młodym

Odbyte w dn. 10 i 11 bm. mistrzostwa lekkoatletyczne Polski pań w Bydgoszczy przyniosły bardzo słabe wyniki we wszystkich niemal konkurencjach. Jasnym momentem mistrzostw była tylko świetna forma „kobiety - teamu“ — Wajsówny. która zagarnęła 3 tytuły mistrzowskie i dowiodła swej bezapelacyjnej przewagi nad wszystkimi współzawodniczkami. Sytuacja w sprintach przedstawia się zgoła beznadziejnie. Stałe postępy Wenclówny w skoku w dał nie rokują tej ambitnej zawodniczce sukcesów na terenie międzynarodowym. stanowi ona jednak sama dla siebie klasę w kraju. Poza tym na uwagę zasługuje jedynie wynik Horszteinówny w biegu 800 m.

„Reprezentacyjna“ lekoatletka kobieca w Polsce streszcza się obecnei do 3 nazwisk zawodniczek na miarę ekstrakiasy europejskiej i światowej. Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej. Stąd w wystąpieniach międzynarodowych (olimpiady. turnee zagraniczne) znaczne nieraz sukcesy polskich zawodniczek. stąd wyśrubowane rekordy krajowe i światowe w niektórych konkurencjach. Zestawienie jednak reprezentacji polskiej pań na mecz międzypaństwowy przedstawia w chwili obecnej znaczne trudności, dobór nazwisk zaś nie rokuje nie tylko zwycięstwa ale nawet wyrównanej walki we wszystkich konkurencjach. Ogół polskich lekkoatletek dzieli bowiem od 3 czołowych zawodniczek różnica nie jednej ,ale kilku klas. Najlepszym świadectwem tego są okręgowe i ogólnopolskie mistrzostwa lekkoatletyczne pań.

Ten niepokojący stan rzeczy wywołany został niewłaściwą, obliczoną na krótką metę. polityką sportową klubów i okręgów. Wytyczne tej polityki — to rozbudowa lekkoatletyki kobiecej wzwyż. a nie wszerz. Dlatego właśnie nie posiadamy dobrze zapowiadającego się narybku lekkoatletycznego, dlatego we wszelkich wystąpieniach na zewnątrz od lat powtarzają się te same nazwiska w tych samych konkurencjach.

Co będzie jednak. kiedy zarówno Walasiewczówna jak Wajsówna i Kwaśniewska wycofają się z czynnego życia sportowego? Stawianie na amerykańską „stajnię Walasiewiczówny“ nie wyczerpuje sprawy. Zapewne, wśród Polonii emigracyjnej zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych kryje się bardzo wiele talentów lekkoatletycznych, ale linia rozwojowa jakiejkolwiek gałęzi sportu nie może być polowaniem na talenty. Zresztą sięganie do rezerwatów nie krajowych jest ostatecznością, której nie można nadużywać. To też konieczność zmiany wytycznych w polityce PZLA. na odcinku kobiecym staje się zagadnieniem palącym i pierwszoplanowym.

Wytyczne te winny pójść w kierunku zdopingowania klubów do podjęcia szerszej pracy organizacyjnej w terenie, do oparcia się na elemencie młodym i świeżym. Bezwątpienia bowiem rezerwy sportowe istnieją i łatwo dadzą się wydobyć na światło dzienne. Dowodzą tego wyniki na zawdoach szkolnych i międzyszkolnych. świętach PW. i WF. itp. Trzeba tylko przestawić politykę klubową na dłuższą metę: nie szukania talentów, które natychmast popiszą się świetnymi wynikami i zgasną po roku czy dwuch, ale wychowywania licznego narybku, który podniesie poziom lekkoatletyki kobiecej w ogóle i zapewni reezrwy ludzkie na długie lata.

OKRĘGOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

Dnia 17 i 18 bm. na stadionie miejskim WF. i PW. w Sosnowcu odbędą się zawody lekkoatletyczne (biegi: 100 i 400 m., rzuty: oszczep. kula, dysk· skoki: wzwyż wdal, o tyczce) oraz gier ręcznych (siatkówka i koszykówka). Zawodnicy I i II miejsc w poszczególnych konkurencjach wyjadą w sierpniu na zawody diecezjalne do Częstochowy.

Kierownictwa oddziałów K. S. M. M. winny wysłać zawodników w sobotę dn. 17 bm. punktualnie na godz. 4 po poł.

Austria zerwała stosunki SPORTOWE Z WŁOCHAMI.

W Wiedniu ogołszony został komunikat urzędowy. że wyznaczony na dzień 18 lipca w Wiedniu mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami kobiecymi Austrii i Włoch został zakazany przez naczelną magistraturę sportu austriackiego.

Zakaz ten jest odpowiedzią na wydany przez rząd włoski zakaz rozegrania meczu o puchar Środkowej Europy pomiędzy austriacką drużyną Admira i włoską Genovą w Genui.

Walasiewiczówna i Wajsówna W GDYNI.

W Gdyni odbyły się zawody lekkoatletyczne przy udziale Walasiewiczówny i Wajsówny oraz szeregu innych zawodniczek.

W biegu na 100 m.zwyciężyła Walasiewiczówna w czasie 11.8 sek., przed Książkiewiczówną — 12.2 sek. i Batiukówną — 13,1 sek. Obie zawodniczki otrzymały od Walasiewiczówny po 6 mtr. wyrównania pozostałe — po 10 mtr.

W skoku w dal zwyciężyła Walasiewiczówna — 567 cm. Walasiewiczówna skoczyła nawet — 595 cm., skok ten był jednak przekroczony. Drugie miejsce w tej konkurencji zajęła Książkiewiczówna — 482 cm. 3) Batiukówna — 409 cm.

W skoku w zwyż Walasiewiczówna Wajsówna i Książkiewiczówna przeskoczyły tę samą wysokość — 140 cm.

W rzucie dyskiem Wajsówna uzyskała wynik 41,77 m.

Lekkoatleci amerykańscy NIE BĘDĄ STARTOWAĆ W NIEMCZECH.

Dwie amerykańskie drużyny lekkoatletyczne udadzą się wkońcu bm na tournee do Europy.

Jeden zespół. w składzie 10 zawodników. startować będzie w Anglii. Francji i Belgii. Drugi zespół (8 zawodników) pojedzie do Szwecji. Norwegii, Finlandii. Węgier, Włoch i Holandii.

Amerykański związek lekkoatletyczny obu drużynom wydał stanowczy **zakaz** startowania w Niemczech motywując **go** ściśle sprecyzowanymi względami **natury** politycznej.

Egipska drużyna piłkarska W WARSZAWIE.

10 sierpnia przyjeżdża do Warszawy egipska drużyna piłkarska Trams Sp. Club z Aleksandrii. Przeciwnikiem Egipcjan będzie reprezentacja Warszawy.

Berlin zaprasza POLSKICH LEKKOATLETÓW.

Do polskiego związku lekkoatletycznego nadeszło zaproszenie dla 8 polskich lekkoatletów na międzynarodowe zawody 1 sierpnia w Berlinie. a mianowicie. Walasiewiczówny (100 m. i skok w dal), Wajsówny (dysk.) Kwaśniewskiej (oszczep) oraz dla zawodników: Zasłony (100 m.) Gąsowskiego ((1000 m.). Maszewskiego (400 m. płotki). Hankego (skok w dal) i Gierutty (kula i dysk). Zaproszenia te zostały w zasadzie przyjęte.

× **AKS. NIWKA — STRZELECKI KS. ZGODA.** W nadchodzącą niedzielę AKS. na boisku w Niwce o godz 17.30 rozegra koleżeńskie zawody piłki nożnej z Strzeleckim KS. Zgoda. W barwach Zgody występuje obecnie kilku graczy ligowych jak Więcek, Haberschtroch, Wysocki i Olbricht. Przedmecz rezerw wspomnianych drużyn o godz. 15.30.

Nr. Km. 718/37.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górniczej II-go rewiru Jan Duda. zam. tamże przy ulicy Sienkiewicza nr. 11 na mocy art. 662, 603 i 604 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 lipca 1937 r. o godz. 15-ej (nie później jednak niż w dwie godziny) w I-szym terminie w Zagórzu przy ulicy Kościelnej nr. 14 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości składających się z otomany, lustra ze stoliczkiem. szafy i kontuaru krytego blachą. oszacowanych na łączną sumę 555 zł. na zaspokojenie wierzytelności Apolonii Grabowskiej.

Cena wywołania stanowi połowę sumy oszacowania.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik **JAN DUDA.**

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.